

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/mniejszosci-narodowe/68808,Smierc-ministra.html>



Uroczystość przemianowania ulicy Foksal na ulicę Bronisława Pierackiego - czerwiec 1924 r. (NAC)

ARTYKUŁ

Śmierć ministra

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita

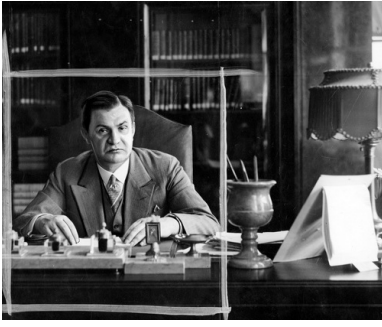
Autor: MACIEJ ZAKRZEWSKI 31.05.2020

Zamach na Bronisława Pierackiego z 15 czerwca 1934 r. wstrząsnął Polską. Zginął nie tylko minister rządu Rzeczpospolitej, ale jeden z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego.

Pieracki jeszcze przed wybuchem I wojny światowej zaangażował się w ruch strzelecki, następnie walczył w legionach, był członkiem POW. Dalsze swoje losy związał w wojsku, do 1919 r. pracował w Ministerstwie Spraw Wojskowych, w 1924 r. awansował na stopień pułkownika. Po zamachu majowym, w przeprowadzeniu którego brał aktywny udział, coraz bardziej zbliżał się do polityki. W 1929 r. przeszedł w stan spoczynku, jednocześnie rozpoczynając swoją pracę w ministerstwie spraw wewnętrznych w randze wiceministra. Dwukrotnie sprawował urząd wicepremiera. W 1931 r. stanął na czele MSW w rządzie Aleksandra Prystora, następnie w tej samej roli zasiadł w składzie gabinetów Jędrzejewicza i Kozłowskiego. W chwili śmierci miał niedawno ukończone 39 lat.

Zamach na Pierackiego oprócz zwykłej chęci odwetu, miał za cel, jak w przypadku wcześniejszego zabójstwa Tadeusza Hołówki, storpedować możliwość porozumienia z elementami umiarkowanymi społeczności ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej.

Władza zareagowała niezwykle gwałtownie. Tym bardziej, że początkowo nie potrafiono wskazać odpowiedzialnych za zamach. Już dwa dni po zabójstwie prezydent Mościcki wydał dekret o utworzeniu obozu w Berezie Kartuskiej. Zamierzano nie tylko ścigać bezpośrednich sprawców, ale też rozgromić ich zaplecze polityczne. Bereza nie była więzieniem, ale miejscem internowania, gdzie kierowano podejrzanych w oparciu o decyzję administracyjną. Na początku jednak nie potrafiono wskazać ani konkretnego środowiska, ani nawet kierunku, z którego wyszło uderzenie. Za ujawnienie sprawcy wyznaczono gigantyczną nagrodę 100 tysięcy złotych. Działano jednak po omacku. Pierwsze podejrzenie bez poważniejszych podstaw skierowano ku narodowcom z ONR. Tuż po uruchomieniu obozu w Berezie w nocy z 6 lipca przewieziono pierwszych działaczy ONR. W tym samym dniu do Berezy trafili również działacze komunistyczni.



**Minister spraw wewnętrznych
Bronisław Pieracki w gabinecie
pracy (NAC)**

Ukraiński trop

Dowody szybko skierowały śledczych w stronę Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Bezpośredni wykonawca zamachu Hryhorij Maciejko zbiegł do Czechosłowacji. Udało się jednak zatrzymać organizatorów zamachu. Przede wszystkim Mykołę Łebeda´, który zbiegł na teren Wolnego Miasta Gdańska, a następnie na teren III Rzeszy, skąd został przekazany Polsce przez władze niemieckie. 18 listopada 1935 r. na ławie oskarżonych zasiadło 12 osób. Obok Łebeda przed sądem stanął drugi organizator Stepan Bandera, przewodniczący Egzekutywy Krajowej OUN. Reszta podsądnych odpowiadała za pomoc, np. w skonstruowaniu bomby i w ucieczce organizatorów. W czasie procesu ujawniono, że oprócz Pierackiego, jako ofiarę zamachu rozpatrywano również Janusza Jędrzejewicza. Jednak na uwagę zasługują argumenty, które zdecydowały o wyborze ministra spraw wewnętrznych. Z jednej strony były to działania policji podjęte przeciwko konspiracji ukraińskiej po napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim (grudzień 1932 r.), trzeba zaznaczyć również, iż Pieracki był silnie zaangażowany w tzw. pacyfikację Małopolski Wschodniej z 1930 r. Z drugiej zaś działania Pierackiego zmierzające do porozumienia z mniejszością ukraińską. Niedługo przed śmiercią odbył podróż po terenie Małopolski Wschodniej, spotykał się z przedstawicielami ludności ukraińskiej, a przede wszystkim z metropolitą lwowskim obrządku grekokatolickiego Andrzejem Szeptyckim. Zamach na Pierackiego oprócz zwykłej chęci odwetu, miał za cel, jak w przypadku wcześniejszego zabójstwa Tadeusza Hołówki, storpedować możliwość porozumienia z elementami umiarkowanymi społeczności ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej.

Wyrok ogłoszono 13 stycznia 1936 r. Łebeda´, Bandera i Karpyniec (konstruktor bomby) zostali skazani na karę śmierci. Pozostali na wyroki od 7 do 16 lat więzienia. Ostatecznie wyroki śmierci zamieniono na dożywocie. Wszyscy trzej opuścili polskie więzienia w 1939 r.



Pierwsza strona Kuriera Bydgoskiego z 17 czerwca 1934 r.

Bereza i „normalizacja”

Paradoksalnie zamach na szefa MSW nie zaprzepaścił możliwości porozumienia z Ukraińcami na terenie Małopolski Wschodniej. Trzeba pamiętać, że trudne relacje polsko - ukraińskie w II Rzeczypospolitej w znacznej mierze były zdeterminowane przez sytuację międzynarodową. A tutaj pesymistycznie rysowała się perspektywa dla aspiracji narodowych Ukraińców. Z jednej strony za wschodnią granicą władze sowieckie przeprowadzały od 1932 ludobójczą politykę kolektywizacji i wywołały tzw. wielki głód, z drugiej zaś normalizacja stosunków polsko - niemieckich w styczniu 1934 r. pozbawiała ukraińskie podziemie potężnego sojusznika. Latem 1935 największa partia ukraińska w Małopolsce Wschodniej, Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo Demokratyczne (UNDO), zawarło porozumienie z rządem polskim w zakresie normalizacji wzajemnych stosunków. Władze zapowiedziały szereg koncesji na rzecz mniejszości ukraińskiej (nieco gorzej było z ich realizacją), a UNDO zobowiązało się do lojalności wobec państwa polskiego. Wasyl Mudryj, szef UNDO, po wyborach w 1935 r. został wicemarszałkiem Sejmu, ogłoszono również amnestię, dzięki której m.in. zamachowcom na Pierackiego zamieniono wyroki śmierci na karę dożywocia. Niestety kierunek ten załamał się w trzy lata później. W zmieniającej się sytuacji międzynarodowej i w obliczu braku realizacji wielu zapowiedzi z 1935 r. szansa na trwałe porozumienie polsko - ukraińskie została pogrzebana.

Zamierzano nie tylko ścigać bezpośrednich

sprawców, ale też rozgromić ich zaplecze polityczne. Bereza nie była więzieniem, ale miejscem internowania, gdzie kierowano podejrzanych w oparciu o decyzję administracyjną. Na początku jednak nie potrafiono wskazać ani konkretnego środowiska, ani nawet kierunku, z którego wyszło uderzenie.

Niestety najtrwalszą konsekwencją zamachu z czerwca 1934 r. było utworzenie obozu internowania w Berezie Kartuskiej. Z doraźnego środka będącego reakcją na zabójstwo szefa MSW obóz stał się z czasem symbolem ostatnich lat rządów sanacyjnych w II Rzeczypospolitej. Do Berezy trafiano na podstawie decyzji administracyjnej na 3 miesiące, z możliwością przedłużenia. Nie było prawnej możliwości odwołania się od decyzji. W obozie zamykani byli przedstawiciele środowisk politycznych uznanych za niebezpieczne dla państwa, ale także podejrzani o szpiegostwo i recydywiści. Jednak definicja zagrożenia państwa jest niezwykle szeroka. W Berezie Kartuskiej przetrzymywano komunistów czy działaczy ukraińskiego podziemia antypaństwowego, ale było ono również środkiem pacyfikacji przeciwników politycznych. Wśród internowanych byli nie tylko wspomniani działacze ONR, ale także ludzie związani z opozycją, a także dziennikarze. Najbardziej paradoksalnym „odosobnionym” w Berezie był piłsudczyk, redaktor wileńskiego „Słowa” Stanisław Mackiewicz, który wiosną 1939 r. został internowany pod zarzutem podkopywania zaufania do państwa.

Śmierć ministra Pierackiego, człowieka, który całe życie poświęcił służbie Państwu, dobrze ilustruje tragizm ówczesnej sytuacji wewnętrznej kraju, a przede wszystkim relacji polsko-ukraińskich. Jednak podjęta rok po jego śmierci próba porozumienia pokazała możliwość zerwania z fatalizmem, niestety możliwość nie wykorzystaną.

COFNIJ SIĘ